

SŁOWO POLSKIE

Ogłoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza petytowego.

Małe ogłoszenia:
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct.
za jedno ogłoszenie

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

ie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

w Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
NISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karoła
Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Nakładem

Numer pojedynczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.
Numer z poprzednich dni po 10 ct.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura
dzienników. Numer „Słowa Polskiego” są do nabycia
w kioskach, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcu

Sprawa kretańska.

Wszystki mocarstw europejskich, w celu zreformowania Turcyi, okazują się bezwonnymi. Projekty dyplomatów, pięknie pomysłane, mozolnie, z trudem wypracowane, są, zaprawdę, płodem poronionym. Giną, zanim mogą być wprowadzone w życie. Bierni, ale skuteczny epór Porty, fanatyzm wzburzonej obawą zmian ludności muzułmańskiej, wreszcie ukryta niejedność polityki wielkich mocarstw sprawiają, iż, jak dotychczas, plany reorganizacyjne pozostają kawałkiem zapisanego papieru, bez wszelkiej wartości.

Z Krety hiobowe dochodzą nas wieści. W Kanei połowa domów chrześcijańskich, ogniem zniszczonych, kupę żarzących się przedstawia zgłiszczów; na ulicach miasta od paru dni wre walka, której konsulowie, mimo gorliwych wysiłków, usmierzyć nie byli w stanie. Ludność chrześcijańska ucieka tłumnie, szukając schronienia to w konsulatach, to na statkach europejskich, które masami zbiegów na swe pokłady przyjmują. Panika rośnie wskutek dochodzących z okolic odgłosów strzałów karabinowych i łun pożarów. W Ihtymnos rozszczęszeni muzułmanie obiegają pałac gubernatora, domagając się odwołania wydanego rozkazu, zabraniającego rodzinom mahometan- skim wydalac się z miasta. I tu wrzała walka, i tu mordowano i płađrowano domy chrześcijan. Jednym słowem, powstanie zeszłoroczne, z takim trudem usmierzone, rozszerza się na nowo. Wojsko tureckie znów sympatye swoje niedwuznacznie mahometanom okazuje, dostarczając im nawet ładunków. Sułtan nie chce, mimo usilnych próśb gubernatora Krety, przysłać z Turcyi posiłków, obawiając się podobno, ażeby ten krok jeszcze bardziej nie wzburzył i tak już roznamiętionej ludności. A nowa żandarmerya, którą miano zorganizować według umówionego i przyjętego przez sułtana planu reform dla Krety, ta żandarmerya, której chrześcijańska ludność tej nieszczęśliwej wyspy wyglądała, jak zbawienia, widząc w niej najlepszą gwarancję swego życia i mienia, dotychczas jeszcze nie istnieje.

A temu winna Europa i tej winy na niko go zwalić nie będzie w stanie. Mówimy: „Europa”, przez eufemiczne skrócenie, tak pospolicie używane, gdy się ma na myśli akcyę wspólną wielkich mocarstw europejskich w danej kwestyi politycznej. Należałoby raczej powiedzieć, że brak Europy, że nieistnienie wspólności działania państw europejskich w takich sprawach, gdzie ta jedność była konieczną i możliwą, gdzie chodziło o obronę wyższych interesów humanitarnych i cywilizacyjnych, były powodem, że dzisiaj na nowo ogień i żelazo sięją na Krecie mord i spustoszenie. Bankructwo dyplomacyi europejskiej w kwestyi wschodniej jest oczywiste. Pomimo zapewnień oficjalnych w rodzaju tych, jakimi Hanotaux, francuski minister spraw zewnętrznych starał się uspokoić lżbę deputowanych, że pomimo świeżych zaburzeń na Krecie, uda się wkrótce załatwić tę kwestyę zgodnie i skutecznie, musimy wątpić, czy dadzą się Kretczycy wziąć na lep nowych obiecań, które nie mogą się doczekać urzeczywistnienia i czy przedstawiciele mocarstw potrafią powstrzymać zrozpaczoną i do ostateczności doprowadzoną ludność chrześcijańską w Kandy od szukania i domagania się po-

stwa europejskie, zainteresowane w kwestyi wschodniej, myślały i działały jednolicie. Otóż tego warunku brakuje. Ba, gdyby istniała między mocarstwami zgodność zapatrywań, toby do tego czasu reformy przyrzeczone Krecie były rzeczywiścieścią i kwestya kretańska na nowo by otwartą nie była. Ale, wobec bankructwa wspólnej akcyi na Wschodzie, wobec tego, że mozolna robota dyplomatyczna, z taką energią przedsięwzięta roku zeszłego przez hr. Gołuchowskiego, zeszała kompletnie na marne, nie będą mogły chyba te państwa, które nie chcą doszczętnie poniżyć się wobec opinii świata cywilizowanego, przyłożyć rękę do stłumienia siły dążenia Kretczyków do wyswobodzenia się z pod muzułmańskiego jarzma. Jeżeli Europa nie jest zdolna zapobiedz okropnościom, jakie się w Kandy dzieją i dzieją, to niechże nie będzie również zdolną utrzymać dotychczasowy stan rzeczy. Połączenie się Krety z Grecyą jest tylko kwestyją czasu; pocóż odwlekać tę chwilę? Utrzymanie status quo w Turcyi jest wprawdzie tą zasadą, którą afiszują mocarstwa europejskie, pracujące nad reorganizacyą państwa otomańskiego. Ale jest przeciwieństwem widoczną, że ta zasada nie da się urzeczywistnić, że Turcyja chyli się ku upadkowi. Próby utrzymania jej przy życiu za pomocą reform, nad któremi radzą obecnie ambasadorowie w Konstantynopolu, pozostaną, o ile się zdaje, również bezowocne, jak usiłowania w kwestyi kretańskiej. Jeżeli jednak spodziewana część spuszczony po kalifie, w postaci europejskiej Turcyi z Konstantynopolem i Dardanelami jest tak trudną do podziału, iż sama myśl o możliwych przy tym podziale konfliktach, powstrzymuje państwa europejskie od przyspieszenia zgonu „chorego człowieka”, to podobne trudności i niebezpieczeństwa nie zachodzą w kwestyi kretańskiej. Żadne z wielkich mocarstw nie ma specjalnego apetytu na wyspę, zamieszkałą w przeważnej większości przez Greków, którzy nigdy myśleć nie przestaną o połączeniu się z braćmi swymi z Hellady. Kiedy więc inne środki nie odniosły rezultatu, niechże zastosowane będzie radykalne lekarstwo, w postaci amputacyi. Mocarstwa europejskie postąpiłyby mądrze i politycznie, zgadzając się na unię pomiędzy Kretą a Grecyą.

Wybory do Rady państwa.

Ogłoszona wczoraj odezwa komitetu centralnego — nie jest politycznym programem w zwykłym znaczeniu tego wyrazu. Ona też programem być nie mogła. Komitet centralny, jak to już nieraz zaznaczyliśmy, nie jest, być nie może komitetem stronnictwa. On do tego wprost nie ma prawa, żeby reprezentował jakiegokolwiek stronnictwo. Gdyby wdał się w jakiegokolwiek programowe wywoły, gdyby chciał wskazywać kierunek, jakiego trzymać się mają posłowie, którzy przez komitety miejscowe zalecenia, przez komitet centralny zatwierdzeni będą — musiałby zająć stanowisko tego lub owego z krajowych stronnictw. Straciłby wtedy cechę komitetu krajowego — a stałby się komitetem partyi. Postąpił on przeto w myśl mandatu udzielonego mu przez sejmowe Koło polskie, kiedy zajął wyłącznie narodowe stanowisko: „Delegacyi naszej w Wiedniu nie wolno być czem innym, jak krajowem polskiemu poselstwem, i jako poselstwo musi, na zewnątrz występować zgodnie.” W tem streszcza się hasło polityczne, pod którem komitet przeprowadzać ma wybory. A w dalszym następstwie tej naczelnej zasady solidarności. Koła, jako polskiego w Wiedniu poselstwa — powiada komitet słusznie: „Dobrze jest, jest rzeczą potrzebna i pożyteczna, jak wszystkie stany, wszystkie odcienie narodowej opinii mają reprezentacyę swoją w Kole polskiem; winne się różne zdania ścierać w jego wnętrzu, aby jego postanowienia tem, pewniej narodową myśl polską wyrażały — nie myśl jednego stanu, albo jednego stronnictwa, tylko myśl całego narodu.”

Od wyborców żąda, ażeby tak się stało. Komitet centralny kandydatów z góry nie naznacza. Stawiają ich komitety miejscowe. Niech więc pamiętają, że z zastrzeżeniem dochowania obowiązku solidarności, w Kole polskiem nie tylko mogą, ale po winne znaleźć się wszystkie stany i wszystkie na gruncie narodowym stojące stronnictwa. Wszelka ekskluzywność, czy to szlachcka czy chlopska lub mieszczańska — wszelkie ekskluzywności pewnych stronnictw, zawsze z zastrzeżeniem, że one należą do narodowego obozu — byłoby wręcz szkodliwem dla sprawy, dla solidarności Koła, dla jego działania na zewnątrz. Wybrane na podstawie ekskluzywności tak, że całe wielkie grądy opinii i wielkie interesa klasowe nie miałyby w niem reprezentacyi, Koło polskie nie miałoby gruntu silnego w kraju ani dostatecznej na zewnątrz powagi.

Wiele trudności sprawiała i sprawia jeszcze kwestya statutu Koła. Jest bardzo wielu, którzy przyjmują zasadę solidarności, ale dodają: nie według obecnie obowiązującego statutu. Z opinią tą musiał się liczyć komitet centralny — i ztąd wzmianka w odezwie o zmianie statutu Koła, która jednak tylko przez Koło samo dokonana być może. Niech więc ci, którym statut obecny nie dogadza — a dodajmy, że i naszym zdaniem wiele w nim jest do zmieniania — staną na gruncie solidarności, niech do Koła wejdą, niech tam zaraz wystąpią z wnioskami o zmianę statutu — a zmiana będzie. Jeżeli zostaną po za Kołem, statutu z pewnością pozostanie niezmienny. Łatwy ztąd wniosek — co w tej

sprawie jest działaniem politycznym, a co pospolitym krzykactwem!

Prezydent miasta Krakowa p. Friedlein otrzymał pismo następujące:
Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!
Z uwagi, że z nadesłanemi nam pismami komitetu centralnego w sprawie wyborów do Rady państwa nie w całej osnowie się zgadzamy, z uwagi dalej, że uchwalony przez komitet miejscowy tok dalszego postępowania zapatrywaniom naszym nie odpowiada, mamy zaszczyt zawiadomić, że w pracach komitetu miejscowego, zwołanego przez komitet centralny, udziału nie weźmiemy.
Z wysokim szacunkiem:
Jan Rotter, dr. Ernest Bandrowski, dr. Adam Doboszyński, Przemysław Kotarski, Karol Rzęca.
Równocześnie zawiadomili pana prezydenta pp. dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Weigel, iż nie będą brać nadal udziału w pracach miejscowego komitetu centralnego, ponieważ pewne sfery stawiają ich kandydaturę z miasta Krakowa.

Dyrektor ruchu kolei państw. w Krakowie oświadcza w pismach krakowskich, że o mandat poselski z kuryi V. ubiegać się nie zamierza, a nawet, gdyby go wybrano, nie przyjąłby mandatu.

W Nowym Sączu z inicjatywy partyi robotniczej zawiązał się komitet przedwyborczy. W Oświęcimie rozwiązał komisarz starostwa p. Bielecki zgromadzenie wyborców, interpretując ustawę w ten sposób, jak to uczynił komisarz starostwa bocheńskiego, mianowicie, że zgromadzenie prawyborców nie jest równoznaczne ze zgromadzeniem wyborców. Albo więc namiestnictwo nie spełniło dotąd przyrzeczenia, danego przez komisarza rządowego, hr. Łosia, w Sejmie — albo p. Bielecki działał wbrew rozporządzeniu swej władzy.

W Gródku odbyło się dnia 9 bm. zgromadzenie wyborców z kuryi miast Gródek-Przemysł, na którem uchwalono popierać kandydaturę dra Henryka Koliczera, właściciela fabryki papieru w Czerlanach. — Jak wiadomo, z tego okręgu kandyduje także do tychczasowy poseł dr. Witold Lewicki i ma wszelkie szanse powodzenia.

W Druhobyczu odbyło się w niedzielę zgromadzenie z V. kuryi, na którem stanął, jako socjalistyczny kandydat, drukarz Hudec

ze Lwowa, jeden z przewodców tutejszej partyi socyalno-demokratycznej.

Z Trembowli donoszą, iż wybór dra Olpińskiego posłem do Rady państwa z kuryi wiejskiej okręgu Trembowla-Husiatyn jest zapewniony.

Gazeta Sanocka ponownie stawia na kurye IV (gminy wiejskie) Sanok-Brzozów-Lisko kandydaturę p. Edwarda Gniewosza. Toż pismo podaje przebieg zgromadzenia ruskiego, które odbyło się w Sanoku 2 b m. pod przewodnictwem ks. Kałuźniackiego, a na polecenie ruskiego centralnego komitetu lwowskiego. Z zaproszonych powiatów: dobromilskiego, staromiejskiego, krosieńskiego i jasielskiego, przybyli tylko: proboszcz ze wsi Postołowa z pow. liskiego i proboszcz ze wsi Liskowate z pow. dobromilskiego. Na zebraniu tem ks. Rynawiec zaproponował, aby Rusini połączyli się z ludowcami w ten sposób, aby w kuryi IV i V postawili jednego Polaka i jednego Rusina. Po odpowiedzi p. Piecha i krótkiej dyskusyi uchwalono „polecić komitetowi ruskiemu porozumieć się ze stronnictwem ludowcem co do przyszłej akcyi wyborczej i co do kandydatów i te dopiero wyniki centralnemu komitetowi do zatwierdzenia przedstawić, a po przyjęciu całą siłą je popierać”. Omawiano jeszcze kandydatury pp. Edwarda Gniewosza, radey Jaminińskiego, ks. Kałuźniackiego, który się wymawiał od kandydowania (przy wyborze sejmowym dostał 32 głosów) i ks. Rynawca.

W Skalać i Zbarażu stawał w przeszłym tygodniu przed wyborcami dr. Leon Piniński i zdał sprawę z swych czynności w Radzie państwa. Wyrażono mu zaufanie i uchwalono popierać jego kandydaturę przy nowych wyborach z kuryi IV. Tarnopol-Zbaraż-Skalać.

Z kuryi IV. okręgu Kołomyja-Kossow-Sniatyn wymieniają jako kandydatów notaryusza Łuszyńskiego, dra Dudykiewicza (moskalofila), radcę Zajackowskiego i p. St. Moysę.

O solidarności. Koła polskiego.

(I) Wczoraj odbyła się w Kole artystyczno-literackiem dyskusya nad odczytem posta Popo wskiego o, którego obszernie streszczenie podaliśmy. Dyskusya niespodziewanie przybrała bardzo szerokie rozmiary, a punktem jej kulminacyjnym była wspaniała, blisko dwugodzinnna mowa p. Szczepanowskiego. — Pierwszy zabrał głos dr. Lilien, oświadczając imieniem stronnictwa ludowego, że stronnictwo to jest za utrzymaniem solidarności delegacyi polskiej w Wiedniu, pragnęłyby jednak przeprowadzić w statucie Koła pewne zmiany, aby zapobiedz nadal majoryzowaniu mniejszości przez większość. Do zmian tych należy wykluczenie solidarności w sprawach ogólnonarodowych, reorganizacya komisyi parlamentarnej i przeobrażenie paragrafów 7 i 9 statutu. — Następny mowca p. Juliusz Starkel zaznacza, że występuje jako wyborca. Wychodząc z założenia, że solidarność Koła jest odbiciem solidarności w narodzie, wskazuje, o ile dzisiaj, w każdej z dzielnic Pol-

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic
przez
ABGAR SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).
— Wiesz, wyrzuty sumienia mnie przesładują — zawołał — Wszystko coś mi o tej dziewczynie opowiadał, kaže się w niej do myślać istoty zupełnie niezwykłej, ale też pozbawionej całkowicie wszelkich podstaw moralnych... Mogę teraz twierdzić na pewno, że ona przed niczem się nie cofnie i nie uczuje żadnego hamulca... Bo i zkad ten hamulec miałby się w niej znaleźć? Z matki pewno nie, z ojca też mnie!... Wychowanie nowomodne, warszawskie, także w niej żadnych skropułów nie rozwinęło. Jest przytem szalenie miła i lubuje się w niebezpiecznych sytuacyach... Widzę, że głupstwo pałał popychając ciebie ku niej... Ty z całym twym zasobem staroszlacheckiej uczciwości, z rozczulonym kobiecem prawie smucieniem i uczuciowością musisz być zwyciężony w stosunku z tą nowożytną kobietą... Truchleję, że jak jej przyjdzie ochota, to kaže ci się z sobą ożenić, a ty nie znajdziesz siły oprzeć się jej woli, lub będzie się bawić tobą kilka lat, wytarga ci nerwy, wysuszy serce, zatraje duszę i odrzuci później jak wyciętą cytrynę.
Tu wyrwał swe dłonie z moich rąk i po-

czął znowu biegać po pokoju, mówiąc, niby sam do siebie:
— I po co, na co, do czego to zrobitem?... Za to, żeście mnie rozbitka, włóczęgę, bezdomnego sierotę przygarnęli do siebie, sercem serdecznie ogrzali... Żem u was znalazł drugi dom i drugą rodzinę, za to wypłaciłem się wam w ten sposób... Co twoja matka pomyśli o mnie, jak się o wszystkim dowię?... Ona już dziś domyśla się czegoś, czegoś się obawia i jest ogromnie o ciebie niespokojna... Mówiła ze mną o tem, wypytywała, ja ją uspokoiłem. Boże, czy ja już do śmierci nie pozbędę się tej stobostki do romansów?... Dawniej sam w nich udział brałem i własną skórą za nie płaciłem... Teraz, teraz już tylko drugich do nich popycham.
Uspakajałem go, jak mogłem, ale mi trudno szło... Co chwila się zrywał i biegał po pokoju i robił sobie głośne wyrzuty:
— Twoja matka ma mnie za porządnego człowieka... Mówiąc ze mną, nazywała mnie twoim kierownikiem, przewodnikiem... Ładny mi przewodnik, mądry kierownik... A niech tam wszystko dyabli porwą... Jeżeli masz jeszcze siłę to siadaj i napisz do tej syreny warszawsko-podolskiej, żeby sobie znalazła jakiego podolskiego bałwana, jakiegoś romantycznego Topora Dłutowskiego, autora dramatycznego od siedmiu boleści i niech się z nim zabawia w cudowną grę Romea i Julii; że kapitulujesz, wycofujesz się, składasz broń i zinykasz zostawwszy prowiant i bagaże.
Znałem rotmistrza, że zapalał się zawsze

jak żagiew i nie brałem znowu tak gorąco słów jego do serca. Żeby go uspokoić, przyrzekłem mu rozważę i ostrożność, napracowałem się jednak ze dwie godziny, nim go do tego stopnia uspokoiłem, że się położył i potrafił zasnąć.
Bawił pan Włodzimierz wówczas dwie doby i przez ten czas nie mogłem nawet myśleć o pannie Siekierczance, byłem bezprzeznacznie w towarzystwie miłego mi gościa, a on tak, jak pierwszy zapalił się był nadzwyczajnie do zabawnej intrygi, tak teraz ciągle, gdyśmy tylko byli sami, odwoździł mnie wszelkimi sposobami od myśli dalszego widywania się z panną Siekierczanką.
Pomimo, że przynawał nawet zupełną słuszność rotmistrzowi, to czemuż, że pożar zanadto szeroko rozprzestrzenił się w mej kipiącej krwi, że bym mógł już teraz nagle i bez żadnej zasadniczej przyczyny zerwać stosunek, obiecujący mi tyle nieznanych mi dotychczas rozkoszy...
To też, gdy rotmistrz spał, lub rozmawiał z paniami, opanowywały mnie szalenie palące marzenia, przed oczami duszy stawała Mania Siekierczanka z rozpuszczonemi włosami, płonącemi oczami i wilgotnemi i gotowemi do pocałunków... I przemawiała do mnie dziwnym, nieznanym mi językiem, pełnym jakiegoś poetycznego wyrażań. Mąciło mi się w głowie całkowicie; postać panny Siekierczanki, przybierająca kształty bachantki, histryonki starożytny, z wieńcem na głowie, obnażoną piersią i kielichem szu-

miącego wina w dłoni, zlewały się za pomocą cudackiej kombinacyi z dawnymi moimi ideałami, o których marzyłem w mych snach młodzieńczych. Zdłużenia te i wizye dodawały mojemu szałowi, jakichś lirycznych barw i blasków...
Kochałem rotmistrza ogromnie, nad wszystko lubiłem przebywać w jego towarzystwie, jednak wówczas jego pobyt zaczynał mi ciężyć i w skrytości pragnąłem, żeby już sobie pojechał. Chciało mi się gwałtem spieszyć na ów wał, żeby się „bawić w Romea i Julię”. Zaniepokoiło mnie to najmocniej, że rotmistrz kilka razy, z moją matką rozmawiał przyciszonym głosem i zawsze tak te rozmowy urządził, że siedzieli tak na boku, iż nikt nie mógł treści słyszeć. Przyrzeczałem, że to jakieś ważne sprawy omawiają, a bałem się bardzo, czy przestraszony i skruchą przejęty rotmistrz nie zdradził przed mamą mej tajemnicy.
To też byłem poprostu szczęśliwy, gdy trzeciego dnia swego pobytu, rano, po herbacie pan Włodzimierz kazał konia założyć i pożegnawszy się z nami nadzwyczaj serdecznie siadł na wózek i odjechał.
Odtechnąłem swobodnie.
Postanowiłem tegoż jeszcze wieczora wykonać wycieczkę do Kolendówki. Pierwsza kwadra września miała się ku koncowi, więc księżyc wieczorami świecił jasno i widać się było jak w dzień, przy tem pogodą była pyszna a ciepło panowało czerwcowe.

Natychmiast po odjeździe rotmistrza zasiadłem do pisania i napisałem namaspród zupełnie obojętny list do Trylowskiego, w którym polecałem mu załatwienie jakiegoś, na przede wymyślonego, interesu. Gdybym był z tym gotów, zabrałem się do napisania bileciku do panny Mani; z tym mi szło trudniej — nie miałem zupełnie wprawy w pisaniu listów miłosnych, nie pracowałem dotychczas w tym zawodzie. Napociwszy się do syta i nadarższy kilka ówiartek papieru, zrezagowałem narreszcie listek, który mi się wówczas wydał zupełnie stosownym. Brzmiał on:
„Dzisiaj wieczorem o 10-tej godzinie będę u stóp wału.
„Spragniony byłem owej zapowiedzianej zabawy w Romea i Julię, jak kania deszczu, nie mogłem się jednak wybrać, bo miałem gości.
„Kończąc pisanie a rozpoczynam «zabawę, przesyłając Julii tęskne westchnienie.
„Spragniony jej widoku
Romeo.”
Zapamiętałem wyrazy tego biletu doskonale z tej prostej przyczyny, że napisanie kosztowało mnie tyle pracy, iż w innych okolicznościach mogłbym tym wysiłkiem całym tom napisać; długi czas później gryzł to mnie, że list w dodatku był głupi.
(C. d. n.)

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

PEREŁKA

PRZEZ
GYP'A.

(Ciąg dalszy).

Peretka potrząsnęła głową.
— Nie sądzę, — rzekła — trzeba mi poważniejszego męża, niż Jan de Blaye.
— Poważniejszego? Ależ pan de Blaye ma lat trzydzieści cztery lub trzydzieści pięć!
— Cóż to znaczy! On wcale nie jest poważny, wiesz? wcale...
— Ach, nie wiedziałam!
— Ja chcę męża, któryby kochał tylko mnie jedną.
— Jesteś tak ładna i tak powabna, że możesz być spokojna.
Peretka zatrzymała się w środku alei i przykładając rękę do oczu, zawołała:
— Czy to nie powóz widać tam w alei?
— Powóz, niema wątpliwości.
— Jaki powóz? Ja nie widzę, taki krótkowidz ze mnie.
— Faeton, para koni, i jakiś pan, którego nie znam, powozi.
— To on...
A ponieważ Joanna zrobiła ruch pytający:

— To pan de Clagny — rzekła — przyjaciel mojej babki, właściciel majątku La Norinière.
— Ach, ten pan tak bogaty!
— Tak bogaty? Czy sądzisz, że on taki bogaty? Ani słówka o tem nie słyszałam!
— Ależ tak! Olbrzymi majątek... cały w ziemi.
Peretka już nie słuchała. Zerwała kwiatek polnej stokrotki, która świeciła w trawie, i schylając swoją, jakby strwożoną główkę, roztargniona, skubała drobne listki.
— No — pytała, uśmiechając się, Joanna — jakże ci kocha?...
Peretka podniosła swą ładną główkę i zadziwiona zawołała:
— Kto taki?
— Ten, dla którego obrywałeś listki stokrotki.
— Nie wiem, nie pytałam o nikogo.
— A co ci odpowiedział?
— Bardzo.
— No, to ci odpowiedział za wszystkich.
I wchodząc za swoją przyjaciółką na schody peronu, Joanna dodała:
— To prawda! wszyscy się w tobie kochają... i zasługujesz na to.
Gdy obie weszły do hall'u, twarze nieco drzemiacie obudziły się nagle. Henryk de Braecieux wyszeptał: „Nakoniec!” co sprawiło, że markiza rzuciła mu niezyciwe spojrzenie,

podczas gdy pan de Clagny, prawie biegnąc, skierował swe kroki ku Peretce.
— Tak, to ładnie — rzekła mu uprzejmie — jaki pan grzeczny, żeś zechciał nas odwiedzić bez zwłoki i bez ceremonii!
— Znadto jestem grzeczny i wkrótce pani stanę się natrętny.
— Nigdy! — odpowiedziała z nęcącym uśmiechem.
Potem, biorąc ją za rękę, przedstawiła Joannę:
— Joanna Dubuisson, moja najlepsza przyjaciółka którą stracę, bo wychodzi za mąż.
— Ale — wtrąciło młode dziewczę, prawie zmartwione — dlaczego to mówisz? Peretko? Wiesz dobrze, że zamężna, czy nie, pozostanie zawsze twoją przyjaciółką.
— Tak... tak się mówi, ale to już nie to samo. Gdy się wyjdzie za mąż, nie należy już ani do rodziców, ani do przyjaciół. Należy się do męża, do niego jedynie.
— Jakże to piękne... takie ududy! — szepnął półgłosem pan de Clagny.
Nagle Peretka zwróciła się do niego z zapytaniem:
— Co pan powiedział?
— Niedorzeczność!
— Nie! Zrozumiałam, że pan żartuje sobie ze mnie. Doskonale rozumiałam. Naprawdę pan potrząsa głową, ja wiem dobrze,

że sobie pan ze mnie żartuje i to dlatego, iż twierdzę, że jak się jest zamężną, tylko do męża się należy. Otóż, mogę być śmieszna, lecz to jest moje przekonanie... i założyłabym się, że i pan Spiegiel ma toż samo zdanie!
Młody człowiek skłonił się z uśmiechem, lecz nie odpowiedział. Peretka zaś mówiła znowu, zwracając się zawsze do hrabiego:
— Czy pan Spiegiel był już panu przedstawiony? Nie? W takim razie, niech ja naprawię to zapomnienie: pan Spiegiel, narzeczony Joanny... który nie śmie potwierdzić, że mam słusność, ponieważ nie czuje się w większości istotnie, tylko on tu jest żoną... lub prawie żoną.
— No, a Paweł? — rzekła, śmiejąc się markiza.
— Paweł? Ach, prawda... nie pomyślałam o nim. Jednakże niezonaci gorują: Henryk, Piotruś, ksiądz dobrodziej, pan Giraud, Jan... patrzcie, co mu jest, temu Janowi, jak śmiesznie wygląda?
Jan de Blaye siedział w bambusowym fotelu, z oczyma wpół przymkniętymi, głową wspartą na rękę i zdawał się drzeć.
— Głowa mnie boli — odpowiedział.
A gdy nalegała, dopytując się, skąd pochodzi ten ból głowy, rzekł zszorstko:
— No cóż? zwykła migrena. Czyż można wiedzieć, skąd się bierze? Bierze się, bo się bierze, dość, że jest.

Peretka przesuwała się poza fotel, w którym siedział jej kuzyn. Niezniechęcona jego szorstkością i patrząc na jego twarz zmierzwiłą i bladą, na jego oczy zapadłe i ciemną otoczoną obwódką, mówiła łagodnie:
— Musisz być bardzo, ale to bardzo cierpiący, żeby tak wyglądać, a nadewszystko, żeby się przyznać, żeś niezdrowy, ty, który zawsze chcesz uchodzić za człowieka nie do pokonania. Mój biedny Janie, tak bym chciała, żeby ci było lepiej.
Pochyliła się i lekko przykładając usta do pociemniałych powiek młodego człowieka, dłuższą chwilę je na nich trzymała.
Jan de Blaye zbladł, potem poczerwieniał silnie i gwałtownym ruchem powstał.
— Przestraszyłaś mnie — rzekł niezmiernie zakłopotany i z niepewnym wejrzaniem. — To niedorzeczne! ale cię nie widziałem... i tak się przeraziłem...
Pan de Clagny powstał także z rodzajem gwałtownego wybuchu na widok Peretki całującej swego kuzyna, lecz, zrozumiaływszy natychmiast, do jakiego stopnia było śmieszny jego zardrosne wzruszenie, ponownie usiadł i rzekł drwiąco:
— Jeżeli to lekarstwo nie poskutkuje... to chyba choroba de Blaye'a jest nieuleczalna.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ¹⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowic i Suczawy
"	7 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowic	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8	ze Stryja i Ławocznego	"	9 ¹⁵	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawiem
"	8 ⁰⁷	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 ²⁰	do Podwołoczysk i Brodów
"	8 ¹⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁰	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany pospieszny	1 ¹⁵	z Janowa	"	9 ⁴⁵	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
"	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	10 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	1 ⁴⁵	ze Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 ⁰⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	2 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
"	2 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁵⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawiem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
Noo osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowic	Noo osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ⁴⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	osobowy	7 ²⁵	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8 ¹⁵	z Krakowa	mieszany	7 ⁵⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowic i Suczawy
osobowy	9 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowic	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
"	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ¹⁵	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego Od godz. 11 do 1 popołudniu, co dzień u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem co dzień u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu co dzień u wyjątkiem wtorku w przedzium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu co dzień u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiedekich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w niedzielę, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.
— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Duchy 1, 10, 1, piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.
— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorek i piątek także od godziny 3 do 5 popołudniu.
— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 15.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca poleca najlepsze gatunki
HERBATE KAWY
zbiory majowe o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacy pocztowej w woreczkach.
1/2 kl. Congo zł. 1.00
Souchong czarna 2. —
" sibi majowy 3. —
Kaysow czarna 4. —
Melange de Lond. 4. —
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najp. 1.30
szych herbat 1.60 Java złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą 5

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka 1. 6. poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flozeli, flozossu i kordonków. **Mydła, perfumy, szcztolki, grzebienie.** Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Dr. Lesław Boroński.
Rada państwa
jej skład, zakres działania i wybór.
Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct.

ANTILENTILIA.

Zaden artykuł toaletowy nie może zrealizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilii. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie: plesi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białosc, świezosc i delikatnosc. — Cena 2 zł.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

„LEONARDÓWKA“
niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 zł.
pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

Dwa medale zaslugi!
Proszę żądać TUTEK NIEMOJOWSKIEGO wszędzie do nabycia.
Nowosc: Tutek egipskie „Orient“.
Uznanie lwowskiego laboratorium chemicznego!

„IMPRESSA“
BIURO Ogłoszeń
Lwów, Sykstuska 1. 30.
Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa“, Lwów.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ“
skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Zamarstynowska 1. 11.
Filia: ul. 3. Maja 1. 2.
poleca

SIĄZKI szkolne do wszystkich szkół, skrypta uniwersyteckie, kupuje, sprzedaje i zmienia najkorzystniej katolicka antykwareria STANISŁAWA KÖHLERA, ul. Batorego 1. 28 (naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa)
Story automatyczne
m □ 1 zł. 10 ct., załuzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe szafka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stor i załuzi we Lwowie, ulica Jablonowskich 5.

KALENDARZE

po 20 ct.
zamiast po 50 ct. dostać można u Leona Bodeka we Lwowie ul. Ormiańska 1. 3. Z prowincji 25 ct. wraz z przesyłką.

Medal zaslugi w 1894 r.
Za darmo i franco rozsyła się próbki pięknych i trwałych czysto lnianych płócien i web na koszule, prześcieradła bez szwu itp., ręczników, chustek, bielizny stołowej, drelich na libery itp. własnego wyrobu, oraz próbki materij do prania (bawełnianej w różnych kolorach, na ubrania dzieciinne itp. w bardzo trwałym gatunku — po bardzo niskich i przystępnych cenach.
Władysław Gonet, w Korczyni.

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.
Herbaty szkie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.
Okruchy najlepsze 1/2 kg. 40. 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korfa z Amsterdamu 1/16 kg. 30 ct., 1/8 kg. 60 ct., 1/4 kg. 1 zł. 10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/4 kg. 35 ct. do 75 ct.
Wanilie w laseczkach po 10 i 20 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.
Likier ziołowy á la Charreuse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.
Herbatniki 1 kg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

BRON MYŚLIWSKA
wszystkich systemów
Expresy, Trzylufki, Büchsfinty i sztucce — niemniej
Alfred Dzikowski
we Lwowie, Karola Ludwika 1. 1.
Pistolety,
Florberty, Wiatrówki i Rewolwery
poleca najtaniej 3

WIECHY kowalskie wyrobu krajowego, znakomite po 30, 35 i 50 zł. **Kowadła**, szubszaki, sznajdry i inne narzędzia — poleca Piotr Chrzastowski. handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry).

DRZEWO opałowe
zdrowe, suche
dostarcza
BANK ROLNICZY
we Lwowie, ze składu, przy ul. Gródeckiej 1. 123.
Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego, plac Smolki 5., lub w sklepie Związku handlowego dla Kółek rolniczych ul. Pańska 1. 21.
Cena za stos 4-metrowy z dostawą do domu 14 zł.

1.000 tutek nleklejowej z doskonałą francuskiej bibułki po szt. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Miżalski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, przeta franco.

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga.
TRYLOGJA Henryka Sienkiewicza.
„Ogniem i Mieczem“ 2 tomy,
„Potop“ 3 tomy,
„Wolodyjowski“ 1 tom
w tańm „Jubileuszowym wydaniu“
Do nabycia po cenie 4 zł. za wszystkie 6 tomów w oprawie
w Administracji „Słowa polskiego, Lwów, pasaż Hausmana.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem i
3 1/2% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowym wypowiedzeniem.
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890
Dyrekcya.

MOWA posła Stan. SZCZEPANOWSKIEGO wyszła nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji „Słowa polskiego“
Lwów — pasaż Hausmana. — Cena 10 ct.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.